



foto: Julian Olearczyk | pik.wroclaw.pl

Babcia na co dzień i na niedzielę | nowy spektakl dla dzieci we WTL

„Babcia na jabłoni” w reżyserii Jarosława Kiliana zainaugurowała 5. Przegląd Nowego Teatru dla Dzieci. Spektakl o babci na co dzień i na niedzielę (wystarczy tylko pomarzyć) podobał się dzieciom, które pokrzykiwały z widowni do aktorów, żywo reagując na zwroty akcji. Gorzej było ze starszymi, którzy w tym czasie w prostej i ładnie poprowadzonej historii próbowali szukać drugiego dna, aluzji, ukrytej głębi.

Ekipa **Wrocławskiego Teatru Lalek** od wielu lat pracuje na markę najlepszego zespołu teatralnego. Ostatnie sukcesy i wspaniałe spektakle nagradzane na wielu festiwalach branżowych są dowodem na nieprzeciętność zespołu WTL. Jednak ostatnia premiera sezonu artystycznego 2017/ 2018 raczej zawiesiła poprzeczkę na poziomie średnim i trochę żal pięknych kostiumów, ładnych piosenek i aktorskich umiejętności, które w „Babci na jabłoni” zagrały świetnie, ale nie na najwyższym poziomie WTL-u. A może to zabieg celowy? Teatr Lalek, jako gospodarz Przeglądu, oddał scenę gościom i nie wypadało mu wchodzić w konkury z zaproszonymi spektaklami. Czy tak było faktycznie, tego dowiemy się 8 czerwca po zakończeniu festiwalu i oglądnięciu kilkunastu spektakli grup teatralnych z Gliwic, Wałbrzycha, Gdańska, Poznania, Liberca, Szczecina, Białegostoku i Opola.

Ale do rzeczy (jak mówią tragarze, a w zasadzie – wróćmy do przedstawienia).

„Babcia na jabłoni” częstuje widzów nieprawdopodobnymi historiami. Jesteśmy w cyrku, potem jedziemy samochodem bez hamulców, odwiedzamy Dzikie Zachód na mustangach, śpiewamy ortograficzne piosenki. Głośna muzyka grana na żywo przez Bartka Miarkę na gitarach i Michała Bocka na perkusji pobudza nasze ciała do pływów. Brawurowa gra Antka (w tej roli Agata Cejba) ubijaczkami do jajek na blaszanych miskach podczas robienia obiadu wyzwala okrzyki i brawa. Słuchamy ładnych piosenek o piratach i oglądamy ich taniec w pięknych kostiumach (autorstwa Weroniki Karwowskiej), mokniemy w deszczu i wsłuchujemy się w monolog o rodzajach dziur.

Dzieje się wiele, jest kolorowo i pomysłowo. Przedstawienie na podstawie książki Miry Lobe opowiada o Antku, który bardzo chce mieć babcię, więc ją sobie wymyśla. Babcia Antka mieszka na drzewie, poluje na tygrysy, walczy z piratami, ujeżdża dzikie konie. Jest zwariowana, odważna, mądra i dowcipna zarazem. Tutaj należą się ogromne brawa dla Jolanty Góralczyk, która niskim głosem, dynamiką postaci i lalką animowanej przez siebie babci oczarowuje wszystkich. Aktorzy ratują z opresji spektakl, któremu zarzucić można tylko zbyt wielkie umiarkowanie w prostocie przedstawionej historii. Dorośli szukali w spektaklu głębi, chcieli się nurzać przepastnie, dotrzeć do drugiego i trzeciego dna, a tu niespodzianka – dostali prostą, czytelną historię, której nie musieli objaśniać dzieciom, bo one wszystko łapały w lot.

Realizatorzy przedstawili relacje międzypokoleniowe, uwrażliwili na potrzebę kontaktu z dziadkami, sąsiadami, zwierzętami. Więc chyba jednak „Babcia na jabłoni” to świetne przedstawienie adresowane do dzieci, a dorośli z wybujałymi oczekiwaniami niech sobie pójdą szukać głębi gdzie indziej.

tekst: Dorota Olearczyk

foto: Julian Olearczyk